

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 7 lipca 1946 r.

Nr 8

Jan Grabowski

Spojrzenie w siebie

Pamiętny to był dzień dla Piotra, kiedy Pan Jezus pożyczył od niego łodzi. Dumny był Piotr, że z jego łodzi jak z ambony na wodzie o partej nauczał Pan Jezus. Tuż za Jezusem siedzi Piotr. Siedzi i słucha. Ani jedno słowo, ani jedna myśl nie ujdzie jego uwagi. A potem? „Zajedź na głębie, a zapuścicie sieci wasze na połów!” Gdy sieci rwać się zaczęły i łodzie napelniono rybami, zdumienie ogarnęło wszystkich. Piotra chwycił lęk. Ugiął się pod nim nogi, przypadł do kolan Jezusowych i na oczach tysięcy ludzi zawołał: „Wynijdź Panie ode mnie, bom jest człowiek grzeszny!” Lecz Chrystus nie wyszedł, pozostał z grzesznikiem, aby go w świętego zamienić. Uliłował się Jezus nad Piotrem i mówi doń łagodnie: Nie bój się!

Bojaźń trzyma wielu od Chrystusa. Czyż jednak człowiek, który przeżył takie okropności wojny, huraganowe ognie, naloty bombowców może się jeszcze czegoś lękać? — Tak! Lęka się pracy nad zdobywaniem samego siebie.

Gdy idzie o podbój świata zewnętrznego, ujarzmianie żywiołu, wdzieranie się w głąb ziemi, zawsze jest gotów do największych wysiłków. Poświęci sen, zdrowie, zapomni o sobie; w walce z wrogiem wrzuci na szalę swe życie i mienie. Świat zewnętrzny! Jakże on wielki, piękny, ile w nim bogactw, rozkoszy i złądy.

Ale jest jeszcze inny świat — wewnętrzny, którym dusza żyje, świat myśli, woli i uczuć przeróżnych. Nie ma w nim spokoju, nie ma w nim harmonii, zgody. Żarzy się w nim nigdy niegasnący ogień namiętności, burzą się instynkty. Jakby dwie potęgi w ciągłej ze sobą walce w człowieku się ścierały. To ciało i dusza w różne strony ciągną. Zatruta krew mąci umysł, na błędne

drogi sprowadza, uludę szczęścia goni.

Wielka to rzecz wdzierać się w tajniki przyrody, ale daleko większa wprowadzać ład w myślach i sercu człowieka, pogłębiać i wzbogacać wewnętrzne życie duszy. Gdy na rozkaz Chrystusa Apostołowie zajechali na głębie i zapuścili sieci, zagarnęli mnóstwo ryb. Zapuścimy sieć na głębie duszy dzisiejszego człowieka. Co zagarnie, na wierzch wydobędzie, co nam ta sieć pokaże? Zawiedzie się nie jeden, kto się wielkiego połowu spodziewa. Najczęściej będą to puste sieci, bo pustka tam panuje. Dzisiejszy człowiek wyżywa się na zewnątrz w tysiącach najrozmaitszych spraw, interesów, ciągle szuka, goni, a dusza leży odłogiem jak rzecz bez wartości. Akeje duszy nisko stoją na giełdzie życia. Za mały popyt na wartości, których się nie

da oszacować pieniądzem ani w gromadzie ludzkiej przekupić. W czyjej duszy rozsiała się pustka, choćby w bogactwa opływał, jest ostatnim nędzarzem. To dzwon, któremu serce odjęto. Aby to zrozumiał, potrzeba mu ciszy, spokoju, oderwania się od codziennego hałasu i spojrzenia w siebie.

Są ludzie, którzy, jak samarytanie, niosą pomoc tym naprawdę nieszczęśliwym współbraciom w Chrystusie. Budują dla nich domy rekolekcyjne jakby nowoczesne pustelnie, gdzie na parę dni odcięci od świata i gorączki życia mają możliwość spojrzenia w głąb swej duszy. To wprawdziwe sanatorium, zdrojowisko, w którym dusza do zdrowia powraca, zdobywa odporność, wzmacnia swe siły do dalszej zwycięskiej walki.

Życiem duszy jest łaska, oddechem modlitwa. Kto nie oddycha

EWANGELIA na IV niedzielę po Zielonych Świątkach
(Łuk. 5)

Wyjedd na głębie

W on czas: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, by słuchać słowa Bożego — On właśnie stał nad Jeziorem Genenezaret. Widząc zaś dwie łodzie stojące przy brzegu — rybacy bowiem wysiedli i płukali sieci — wszedł do jednej łodzi, która była Szymona, i poprosił go, aby nieco odbił ją od brzegu. I usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi. A gdy skończył przemowę, rzekł do Szymona: Wyjedd na głębie, a zapuścicie sieci wasze na połów. Ale Szymon odezwał się i rzekł doń: Mistrzu mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili; ale na Twe słowo zarzucę sieć. I gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, a sieć ich rwać się zaczęła. To też skinęli na towarzyszków, co byli w drugiej łodzi, by im przyszli z pomocą. Ci nadpłynęli i napelniono obydwie łodzie, tak że o mało nie zaionęły. Widząc to Szymon Piotr, przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: Panie wyjedd ode mnie, bom człowiek grzeszny! Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, osłupienie ogarnęło jego i wszystkich co z nim byli: a podobnie i Jakuba i Jana, synów Zebedeusowych, którzy byli towarzyszami Szymona. Jezus jednak rzekł do Szymona: Nie bój się! Odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na brzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim.

Prof. Jan Lisowski

O piękniejszą przyszłość

W chwili, gdy prześladowanie Kościoła ustało, gdy akcja bezbożnictwa zamarła nawet na terenie Rosji, gdy cieszymy się swobodą wyznania i praktyk religijnych, gdy istnieje chociaż ograniczona wolność słowa i prasy, powinna nastąpić wzmożona działalność katolicka, by wypławić chwasty, jakie się zakradły do duszy polskiego społeczeństwa i wskazać drogę postępu duchowego, służenia wyższemu celom niż wykorzystywanie koniunktury dla osobistego wzbogacenia się, chociażby kosztem innych, chociażby w brew sumieniu.

Do tej pracy nad kształtowaniem charakteru do pociągnięcia społeczeństwa wzwyż musi stanąć z całą energią, z całym nakładem sił i środków Kościół i szkoła.

I gdy Kościół ma do dyspozycji względnie krótko, czas oddziaływania na masy, o tyle nauczycielstwo obcując z młodzieżą prawie połowę

Spojrzenie w siebie

(Dokończenie)

udusi się; kto się nie modli, upadnie. Jak oddech rozszerza klatkę piersiową, odświeża krew, pobudza serce do ciągłego bicia, tak szczerą, dobrą modlitwą pogłębia wewnętrzne życie, uszlachetnia najprostszego człowieka.

Człowiek ciałem będąc, musi żyć życiem nazewnętrznym, ale moc jego tkwi w duszy, jej wewnętrznym życiu. Im ono mocniejsze, bogatsze, bogatszym będzie i życie nazewnętrznym. Ale to samo nie przyjdzie, nie stanie jak w bajce na skinięciu czarodziejskiej różdżki. Jak korzeń serdeczny musi niejedną skałę rozłupać, rozsadzić, aby się w głąb dostać i umocnić, tak i człowiek musi się natrudzić, napracować, nieraz i zawodu doznać, nim dopnie swego. Tego się lęka dzisiejszy człowiek. Widzi, jak wielka dzieli go przepaść od Chrystusa, zamiast ją pokonać, woli od Chrystusa stronić, łatwymi chodzić drogami.

Szczęśliwy kto usłuchał głosu Chrystusa: zajedź na głębie! Kto dzień i noc czuwa nad sobą, kto mając oczy szeroko otwarte na tajemnice świata nas otaczającego, nie jest ślepy w swym, tak sobie bliskim, wewnętrznym świecie. Szczęśliwy, kto pracując dla chleba, dla ogólnego dobrobytu, dla ojczyzny milej, nie próżnuje na żyznym polu duszy swojej.

dnia, ma do tego element jeszcze niepepsoty a chłonny, niewyrobowy, a wrażliwy na wpływy z zewnątrz, ma zadanie ułatwione, może wpływ wywrzeć trwalszy. Ideały wpojone w młodości nie łatwo ustępują miejsca innym. „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci“.

W latach niewoli jedynym krzewicielem ducha narodowego był Kościół a obok niego nauczyciel, prowadzący tajne nauczanie.

Nie wstrzymały od pracy okrutne prześladowania, wysokie grzywny, więzienia, prowadzili ją ofiarnie i z poświęceniem. Ich to mroźnej pracy zawdzięczamy, że się Polacy nie wynarodowili, że po tylkokrotnych zrywach do walki o wolność ujrzeni znowu Polskę na mapie Europy.

Niebywały rozwój szkolnictwa, rozwój ekonomiczny i w ślad za nim podniesienie stopy życiowej obywateli cechuje 20 lat naszego wolnego istnienia. Nabieraliśmy mocy.

Nie mogło to się podobać naszym wrogom. Nadszedł okres próby. Dokonano pośpiesznie ulepszeń i wreszcie rozpętała się niebywała w dziejach, krwawa, niszczyielska totalna wojna, mająca na celu zagładę całych narodów...

Spoglądając wstecz z oddalenia kilku lat na okres wojny i oceniając działalność społeczeństwa polskiego musimy stwierdzić, że w dziedzinie ugruntowania własnej państwowości nauczycielstwo chlubić nie spełniło swe zadanie. Cały naród, bez względu na przekonania stanął do walki z najeźdźcą. I nie

pomoże fałszowanie rzeczywistości. Tak samo dobrymi obywatelami są ci, którzy walczyli u boku Armii Czerwonej jak i inni. Cały naród spłynął obficie krwią za wiecznie żywe ideały wolności. Niechże wreszcie teraz tę upragnioną wolność wykorzysta, niech przystąpi do pracy pokojowej.

Zyjemy w czasach przełomowych, rozstrzygających. Zbliżają się wybory. Od ich wyniku będą zależały losy przyszłych kilku jeżeli nie kilkudziesięciu lat. Tej decydującej chwili nie możemy przeoczyć lub zlekceważyć. Ona zadecyduje, czy będzie demokratyczny ustrój, czy będziemy mieli swobodę rozwoju, wyzysk robotnika i niebawem zakłamywanie.

Niech krew przelana na polach bitew całego świata, olbrzymie straty i ofiary poniesione przez naród nie pójdą na marne. Niech naród ma możność swobodnego wypowiedzenia się. Niech jego pracy twórczej towarzyszy błogosławieństwo Boże nie krzywda, niedola i złorzeczenie ludzkie.

Będzie to możliwe, gdy w chwili tak ważnej nie braknie u steru ludzi światłych, owianych gorącym umiłowaniem Ojczyzny, a uczciwych.

Na nas młodzieży! na nauczycielstwie i duchowieństwie ciąży odpowiedzialność za postępowanie dzisiejsze, za losy przyszłych pokoleń. Nie wolno nam dziś uchylać się od tej kierowniczej pracy, nie wolno dopuścić do tego, by ciemne typy nadawały kierunek myśli i prowadziły społeczeństwo na manowce, zapędzając w ślepy zaułek pseudopostępu, z którego nie ma wyjścia. My musimy mieć rząd dusz.

O redaktorskich złościach, kostrzyńskich uroczystościach i.....

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Już kilka tygodni nie pisałem do moich kochanych czytelników. Może nie jeden sobie pomyślał, że to stary Tomasz nie ma już o czym pisać, albo, że go odeszła chętka do pisania. Nie, nie! Co innego było powodem mojego milczenia. Poprostu pogniwałem się trochę na Ks. Redaktora. Bo to widzicie każdy człowiek ma swoją ambicję. I to jeszcze nieraz jakże wielką. — Przytrafiło mi się, że w ostatniej gawędzie nie pochwalilem Pana Boga. Poprostu

zapomniałem. Toć jestem stary, skleroza dokucza, to i pamięć nie dopisuje. A tu Ks. Redaktor z wymówkami do mnie. Jak można opuszczać takie piękne pozdrowienie chrześcijańskie. To jest przecież karygodne. I to jeszcze stary Tomasz z nad Odry, który chce innych pouczać.

Muszę przyznać, że w duchu pomyślałem sobie: Ks. Redaktor ma rację. Ale swoją drogą zły byłem trochę na niego i powiedziałem sobie nie będę pisał. Ba, cóż! kiedy przyzwyczajenie to przecież druga

natura człowieka. A ja przecież przywykłem oddawna do pisania, więc już dłużej wytrzymać nie mogłem. Przebaczyłem Ks. Redaktorowi jego słuszne zresztą złości, chwyciłem pióro do ręki, postawiłem inkaust na stoliku i rozmachalem się do pisania. Nawet powiedziałem sobie, że napiszę kilka słów o tym pięknym pozdrowieniu chrześcijańskim. Bo to widzicie dzisiaj tak już wyszło z mody pochwalenie Pana Boga, że się bardzo rzadko je słyszy. Jakby się ludzie wstydzieli wypowiedzieć słów: Jezus Chrystus. Innych, nieraz bardzo brzydkich powiedzeń, klątw i złořezeń to się ludzie nie wstydzą. Publicznie rzucają wyzwiska, czy przekleństwa, aby ich wszyscy słyszeli. Ale Pochwalić Pana Boga to jakoś nie potrafią. Zdaje im się, że to nie do nich powiedział Pan Jezus, iż kto Go wyzna przed ludźmi, tego i On wyzna przed Ojcem swoim w niebie-siech.

Nie wszyscy są jednak tacy, nie wszyscy. — Wybrałem się w ostatnią niedzielę do Kostrzyna nad Odrą. Toć mieszkam nad Odrą i do Kostrzyna nie mam tak daleko, więc i pojechałem. A warto było pojechać, warto. Tu naocznie się przekonałem, że są ludzie, którzy potrafią wyznać Pana Boga publicznie i wcale się tego nie wstydzą. I to nasi dzielni, polscy kolejarze.

Nie wiem czy wszyscy wiecie, że Kostrzyn to miasto zupełnie zniszczone. Jak się okiem sięgnie to morze ruin i zgłiszczy. Ale i tu przyszli ludzie, aby organizować nowe życie. A zwłaszcza przybyli licznie kolejarze. Siedmiuset ich liczy dziś Kostrzyn. I ci ludzie zaraz na początku powiedzieli sobie: musimy mieć kościół. I czego to oni nie dokazali swoją żelazną wytrwałością i pracą. Odnowili piękny kościół — kaplicę, piękny wystawili ołtarz, jeszcze piękniejszy zawiesili w nim obraz Chrystusa. I tak odnowiony i przyozdobiony kościółek postanowili poświęcić. A na poświęcenie zaprosili naszego Arcypasterza z Gorzowa.

Jak się o tym dowiedziałem, że to w Kostrzynie będą takie wielkie uroczystości, to już nie miałem spokoju. I pojechałem. A było na co popatrzeć, było. Narodu najechało się co nie miara, że aż dziw skąd się tu tyle mogło nabrać na tych rubieżach. I kolejarzy, i wojska i cywilów. Nie mógł pomieścić wszystkich nie wielki kościółek. Cały plac obok zajęli ludzie. Z wielkim trudem dopchałem się do środka, choć niejedna zła przygoda spotkała mnie

po drodze, ale nie to. Widziałem z bliska całe nabożeństwo. A piękne ono było, naprawdę piękne. A gdy po skończeniu lud cały zaśpiewał „Boże coś Polskę...” to myślałem, że mury popękają. Taka była moc, taka siła, taka wiara głęboka w tym śpiewaniu tych ludzi, którzy tutaj wśród ruin i zgłiszcz chcą budować Polskę Chrystusową.

Pochwalili mi się potem kolejarze, że pierwszy to kościół, który święci sam Arcypasterz na Ziemiach Zachodnich. Nie potrafiłby, powiedział, odmówić tego kolejarzom kostrzyńskim, którzy tu pracują w takich warunkach jak chyba nigdzie indziej.

.....A potem przyjmował Arcypasterz wraz z władzami defiladę..... Szli polscy żołnierze, kochani nasi, drodzy chłopcy. Łzy mi się cisnęły do oczu, wielcy, a ciś bohaterowie tu na Zachodzie..... Orkiestra grała nasz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła....“

.....A mnie staremu łzy toczyły się po twarzy, łzy radości. A w sercu wtórowałem orkiestrze..... nie zginęła i nie zginie, jeśli takich ma dzielnych synów.

Mile was pozdrawia

Stary Tomasz z nad Odry.

Obrzędy podczas udzielania Chrztu św.

Doszedłszy do chrzcielnicy od-mawia kapłan na nowo nad dzieckiem egzorcyzmy — zaklęcia ducha złego, a przy słowach: „effeta“ t. j. otwórz się — dotyka śliną uszu i nozdrzy dziecka. Naśladuje w tym Jezusa Chrystusa, który głuchoniemego, dotykając go się śliną swą, tymi samymi słowami „effeta“ uzdrowił. Kościół przez tę ceremonię przemawia niejako słowy Pawła św. „Otwórz uszy twoje na ohotne słuchanie słowa Bożego; staraj się cnotliwym życiem być przyjemną wonią Chrystusowi“. Przed samym udzieleniem chrztu św. przygotowuje kapłan chrestnika na godne przyjęcie sakramentu świętego.

— N. odrzekasz się ducha złego? pyta kapłan.

— Odrzekam — odpowiadają rodzice chrestni w imieniu dziecka.

— I wszystkich spraw jego?

— Odrzekam.

— I wszelkiej pychy jego?

— Odrzekam.

Teraz namaszcza kapłan olejem św. piersi i płeć dziecka. W starożytności nacierali gladiatorowie czyli szermierze ciało swe oliwą, by mu nadać większej sprężystości i wzmocnić je do walki, którą mieli stoczyć. I dziecko nabiera przez to namaszczenie jako żołnierz Chrystusowy siły do walki z pokusami i do znoszenia wszystkich krzyżów, cierpień, zmartwień i kłopotów, w jakich mu Bóg w życiu dalszym szczeni nie będzie. Oliwa jest symbolem wszelkiej doczesnej pomysłności — jest bowiem światłem, pokarmem, lekarstwem — a zarazem symbolem Ducha św. który darami nadprzyrodzonymi dziecię w chwili chrztu św. obsypuje. Namaszczenie piersi oznacza moc Ducha św.

która leczy serce od wszelkich pokus, namiętności i chuci cielesnych; namaszczenie barków wyraża, że Duch św. wzmacnia wolę dziecka, ażeby przez całe życie mogło nosić jarzmo Chrystusowe.

Potym zamienia kapłan stulę fioletową na białą, która przypomina niewinność mającą się stać udziałem chrześniaka i pyta:

— Wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi?

— Wierzę — odpowiadają rodzice chrestni.

— Wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, narodzonego i umęczonego?

— Wierzę.

— Wierzysz w Ducha św., święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny?

— Wierzę.

— N. Chcesz być ochrzczony?

— Chcę.

Dawniej gdy udzielano chrztu św. dorosłym musieli katechumeni na kilka dni przed tym szczegółowy i dokładny egzamin zdać z wszystkich prawd wiary chrześcijańskiej. Dzisiaj zapytuje się kapłan dlatego, że dziecko wiary swojej jeszcze nie zna ani rozumie tylko o najgłówniejsze prawdy wiary, ale za to powinni rodzice chrestni postarać się o to, ażeby dziecko jak najrychlej i najlepiej wiarę swą poznało i do niej życie swe zastosowało. Teraz następuje właściwy akt chrztu św. Niechaj wszyscy dobrze sobie zapamiętają sposób chrzczenia. Wiemy, że w razie potrzeby — gdy dziecko zesłabnie tak, że je ani do kościoła przynieść ani do niego kapłana za-

Ks. Jan Zareba

ROKITNO — Częstochowa Ziem Zachodnich

I. Kościół Matki Boskiej w Rokitnie.

40 minut jazdy samochodem od Gorzowa i jesteśmy w Rokitnie. Zdaleka już witają nas dwie wspaniałe wieże kościoła parafialnego. Dojeżdżamy do wioski. Pięknie położona wśród lasów, 35 km na wschód od Gorzowa, w powiecie Skwierzyna, na linii Gorzów—Poznań. Na wzgórzu, otoczona wysokim parkanem, stoi wspaniała świątynia Matki Boskiej. Z podziwem patrzymy na czcigodną siedzibę Marii. A więc to tu jest znane przez całe wieki cudowne miejsce, gdzie tysiące i tysiące pielgrzymów z bliższych i dalszych okolic przychodziło, by u stóp Matki Bożej wypraszać sobie łaski, a więc to tu Maria hojną dłonią rozdzielala dobrodziejstwa tym, którzy Ją o nie prosili. — Jesteśmy w Częstochowie Ziem Zachodnich.

Wchodzimy do kościoła. Wszędzie widać ślady wojny. Powybijane okna, poniszczone sprzęty kościelne, a jednak ta świątynia robi na nas olbrzymie wrażenie. Całe wieki złożyły się na to, by wybudować Marii godny przybytek i godnie go przyozdobić. Z podziwem patrzymy na te wspaniałości. A największym skarbem kościoła w Rokitnie to cudami słynący obraz Matki Bożej. Zachował się wśród pożogi wojen-

nej. Zniknęły wota, zrabowano brylanty, ale pozostał najdroższy skarb — sam obraz Marii. Cudowna, pogodna twarz Matki Bożej zda się zapewniać wierny lud polski, że jak dotąd tak i nadal będzie się nim opiekować.

Kościół w Rokitnie ma swoją wielką historię. Już w roku 1333 biskup poznański Jan Doliwa ufundował tu kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Kościół ten był zbudowany z drzewa. W wieku siedemnastym, kiedy to luteranizm poczynił wielkie spustoszenie w Kościele katolickim, a szerząca się epidemia cholery przerzedziła mocno szeregi duchowieństwa, kościół parafialny w Rokitnie pozostał bez duszpasterza. Wtedy to biskup poznański Wojciech Tolibowski oddaje Rokitno pod opiekę zakonu cystersów z Bledzewa, którzy aż do zniesienia tamtejszego klasztoru byli stałymi duszpasterzami Rokitna.

Ponieważ stary, z czternastego wieku pochodzący kościół, uległ zniszczeniu, cystersi wybudowali nowy. W tej nowo wybudowanej świątyni umieszczono obraz Matki Boskiej, który był niegdyś własnością wielkiego kanclerza koronnego Leszczyńskiego, następnie dostał się rodzinie Opalińskich — a w spadku po rodzicach otrzymał go Jan Kazimierz Opaliński — opat klasztoru cystersów w Bledzewie. Obraz niebawem zasłynął wielu cudami, które zostały stwierdzone przez Władzę kościelną.

Pielgrzymki ludu katolickiego z bliższych i dalszych okolic wraastały nieomal z dniem każdym, a z nimi wzrastały i potrzeby duszpasterskie. By im zadość uczynić opat cystersów postanawia w roku 1667

wybudować mały klasztor dla siedmiu zakonników, którzy obsługiwali wiernych.

Pątników przybywało tak wielu, że nie mógł ich pomieścić kościół. Trzeba było pomyśleć o nowej, obszernej świątyni. Już położono pod nią fundamenty, gdy przyszedł najazd Szwedów na Polskę i uniemożliwił dalsze prace. Niedługo jednak potem podjęto budowę na nowo. Opat Józef Gorezyński ofiarował na świątynię 72.000 polskich florenów, a jego następca opat Michał Konarzewski w r. 1746 — 48 wybudował wspaniały kościół i poświęcił go Matce Bożej. Kilka lat później w roku 1756 opat klasztoru w Bledzewie Józef Loka pięknie przyozdobił świątynię. Konsekracji kościoła dokonał sto lat później w roku 1848 Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Leon Przyłuski.

Kościół jest trzynawowy, przyozdobiony dwoma pięknymi wieżami. Kiedy się przestąpi próg kościoła, to oczy widza uderzy wspaniała, bogata polichromia. Zwiastowanie N. M. P., Trójca Przenajświętsza, raj, czterech ewangelistów, wizerunki Ojców Kościoła i założycieli zakonów — to wszystko przyczynia się do podniesienia wartości architektonicznych kościoła i wnosi do świątyni nastrój poważny, modlitewny. Całości dopełniają piękny ołtarz główny i cztery ołtarze boczne, stylowa ambona i chrzcielnica, stale dla zakonników i cztery przepiękne konfesjonały. Wszystko dobrane tak harmonijnie, że dodaje kościołowi takiego blasku, jak rzadko gdzie można spotkać. To też kościół w Rokitnie robi na przechodniu olbrzymie wrażenie.

Budujmy Krzyże Przydrożne

Ziemie Odzyskane zachodnie objęli w posiadanie repatrianci ze wschodu, kresowi polacy, jak i też przesiedleńcy z Centralnej Polski. W pierwszych chwilach osiedlenia się, osadnicy na wsi i w mieście, zajęci byli urządzaniem się, dobieraniem odpowiedniego mieszkania, gospodarstw, oraz przyglądaniem się tym warunkom bytu, w jakich zmuszeni wyższą siłą żyć i pozostać. Krajobraz ziemi i miejsce zamieszkania, przedstawiło się oczom osadnika w całkiem innej szacie, aniżeli na wschodzie, czy też w środkowej

Polsce. Zobaczyliśmy naocznie niemiecką kulturę zbudowaną na płytkim materializmie i jękkę nagą i odartą duszę. Jakież piętno bezdusznej kultury narodu niemieckiego przedstawia się chociażby w Świątyniach Pańskich, gdzie oprócz jednego Krzyża Chrystusa niczego więcej nie ma. Nigdzie poza tym nie ma ani Krzyża przy drodze, ani figur świętych Pańskich ani Matki Najświętszej, które naród polski cześci i szanuje, modli się przy nich. W przeciwieństwie do tego gdzieś my żyli w otoczeniu bogatych świa-

wołać nie można, — każdy z nas chrześcić może i powinien.

Kapłan i każdy który chrześci, wzbudza sobie napróżd po krótkiej intencji, że chce udzielić sakramentu chrztu św. a przynajmniej czynić to, co Kościół przy udzieleniu tego sakramentu czynić pragnie. Nie wolno zatym żartem chrześcić. Potym bierze naczynie z wodą poświęconą lub jeżeli tej pod ręką nie ma, wodę zwyczajną ale czystą i polewając główkę dziecka potrzykroć w kształcie krzyża św., tak, że woda po głowie spływa wymawia słowa sakramentalne: „N. (imię) ja ciebie chrzczę w imię Ojca (leje się wodę w kształcie krzyża poraz pierwszy) i Syna (poraz drugi) i Ducha św. (poraz trzeci)“. Gdyby kto z roz-targnienia raz tylko główkę dziecka polał i nie na kształt krzyża św., wtenczas chrzest także ważnym będzie, byle tylko dobrze słowa sakramentalne wymówił. Ktoby choć jedno słowo zmylił, t.j. nieważnie ochrzcił, czyli sakramentu chrztu św., odpuszczenia grzechów, łask sakramentalnych wcale nie udzielił.

ZŁOTY KWIAT SZCZĘŚCIA

Sobótka. Wigilia św. Jana, Chrzciela wody. Najdłuższy dzień w roku, zwycięstwo światła nad ciemnością, Dobra nad złem, Miłości nad nienawiścią, Sprawiedliwości, Wolności i Braterstwa nad gwałtem i przemocą. Nasi pogańscy przodkowie czcili w tym dniu Swarożycza, boga ognia i słońca, dawcy życia. Dziewczęta polskie 1000 lat temu puszczały wianki na wodę na pamiątkę Wandy, która życie oddała, by nie oddać ziemi swej i ludu w ręce niemieckie. Przodkowie nasi wierzyli, że w ogniu żyją dusze ojców, dziadów i pradziadów, którzy błogosławia synom i wnukom, udziela im swej mocy i poparcia.

Piękna, poetyczna i głęboko prawdziwa tradycja. Słońce, ogień i woda, ziemia i powietrze — czegoż więcej potrzeba do życia? Ziemia, która karmi je i poi, słońce, które świeci i grzeje, nieci i podsyca życie. Wolność, powietrze wolności, które jest potrzebne naszym płucom, bez którego żyć nie można. Nic dziwnego, że przodkowie nasi składali przysięgi na ziemię, ogień i wodę.

Przez 6 lat minionych mieliśmy tu w Polsce inne sobótki — sobótkę, a raczej sabat diabelski szaleństwa i metodycznej zbrodni. W krematoriach palili Niemcy żywcem naszą ludność, podpalali całe wsie z mężczyznami, kobietami i dziećmi, tępili nasz naród ogniem i mieczem, głodem i wódką, przymusową ciężką pracą, w obozach i więzieniach. Walczyli z żołnierzem na polu bitwy i z bojowcem w lesie, z partyjnym i bezpartyjnym, z księdzem i nauczycielem, z inteligentem, robotnikiem i rolnikiem, z mężczyzną, kobietą i dzieckiem. Zabrali nam wolność, chcieli zabrać życie i ziemię.

Przetrwaliśmy. Zwyciężyliśmy. Jesteśmy, choć trzy czwarte nas

tylko zostało. Może w ogniu naszej sobótki zaszumią nam głosy naszych poległych, by cieszyć się z nami, by nam błogosławić, by niecić w naszych sercach ogień zapału, męstwo i hart ducha, by udzielić nam swej siły do dalszej ciężkiej pracy, której z nami już dzielić nie mogą.

Z ich to łaski, z ich krwi przelanej mamy dziś przebogate Ziemie Odzyskane — Śląsk i Ziemię Lubuską i Szczecin, które zły sąsiad zabrał nam gwałtem i przemocą kilkadziesiąt lat temu. Naszą Ziemię Lubuską zwał uczony Gallus, który żył lat temu osiemset, „kluczem i strażnicą państwa Polskiego“.

I rzeczywiście. Utraciła Polska Ziemię Lubuską, zaraz za nią odpadł Śląsk i Szczecin, a nawet na jakiś czas Pomorze z Gdańskiem. 480 lat temu pisał inny uczony polski Ks. Jan Długosz:

— I ja stary, osiemdziesięcioletni cieszę się, że Polska odzyskała Gdańsk i Pomorze. A jeszcze byłbym szczęśliwszy i spokojnie spoczywałbym w grobie, gdyby za mego życia wróciła do Polski Ziemia Lubuska, Śląsk i Ziemia Szczecińska.

Nie doczekał Długosz, my doczekaliśmy! Mamy teraz 3 razy więcej wybrzeża morskiego, niż przed wojną, mamy 5 ważnych portów: Elbląg, Gdańsk, Gdynię, Kołobrzeg i Szczecin. Przed wojną nie wystarczały nam już dwa porty: Gdańsk i Gdynia, chociaż pracowały po 24 godzin dziennie, na 3 zmiany robotników.

Mamy teraz granicę z Niemcami 5 razy krótszą, łatwiej bronić takiej granicy. Mamy w ręku ujście wszystkich naszych rzek, a to jest bardzo ważne. Dwieście lat temu powiedział król pruski Fryderyk II: „Może sobie król Polski siedzieć w

Warszawie i panować, ja i tak będę panem Polski, byłem dostał Gdańsk i ujście Wisły, bo wtedy cały handel polski będzie szedł przez ręce niemieckie“. I zabrali nam ujście Wisły z Gdańskiem, zacisnęli żelaznymi pazurami gardło Polski. Zabrali nam ujście Odry i Szczecin. Nasza Warta kochana płynie z samego serca Polski, mija po drodze Częstochowę, Kalisz i Poznań, ale jej ujście pod Kostrzyniem też było w łapach niemieckich. Tak samo pod Santokiem ujście Noteci, która płynie z naszego Pomorza. Teraz wszystko jest w naszych rękach. Węgiel ze Śląska swobodnie będzie płynął Odrą do Szczecina i przez Kostrzyn, przez przeładunkowy port w Gorzowie — Wartą i Notecią, kanałem Bydgoskim do Brdy i Wisły. Możemy dziś odetchnąć pełną piersią. Możemy wzdłuż i w poprzek krążyć swobodnie po całej Polsce. Marynarze nasi, wstawieni na równi z lotnikami polskimi na wszystkich morzach i ładach, pełno będą mieli pracy na morzu i na rzekach.

A więc mamy się czego cieszyć w tę noc świętojańską. Mamy co wspominać. Mamy o czym myśleć i czego bronić. Musimy utrwalić i umocnić naszą Granicę Zachodnią, aby dzieci nasze nie zaznały nowej strasznej wojny za lat 20.

Przodkowie nasi szukali w noc sobótkową kwiatu szczęścia, złotego kwiatu paproci.

Nasz kwiat szczęścia to naszych 10 palców, którymi wygrzebiemy sobie z ziemi pomyślność i dobrobyt. Nasz kwiat szczęścia to zgoda i braterstwo, rozum i energia, to błogosławieństwo Boże, które przez ręce naszych robotników, rolników i inteligentów spłynie na naszą ziemię zlewaną obficie przez wieki krwią naszych męnych.

Cześć Poległym! Spokoju, zgody i szczęścia dla Żywych!

tvń, przydrożnych Krzyży i figur świętych, tutaj na zachodzie tego nie mamy.

W niektórych miejscowościach ludność pomyślała już o tym i postawiła gdzieś niedźwie Krzyż Zbawiciela przy drodze, lub figurę Matki Boskiej Niepokalanej. Jesteśmy pionierami osadnictwa lecz nie tylko w zrozumieniu gospodarczym, ale i pionierami ducha wyraźnie katolickiego. Na Ziemi Odzyskanej wnosimy duży wkład innych zupełnie zwyczajów, a zwłaszcza wiary świętej oraz kultu ku czci świętych Pańskich.

Spółceństwo polskie powinno dbać o nadanie naszym zachodnim kresom katolickiego oblicza przez budowę Krzyży przydrożnych Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej i świętych figur naszych patronów. Niech symbole wiary naszej wskazują nam drogę, po której iść mamy. Szczególnie do nas Polaków woła Jezus Chrystus o miłość dla siebie, o czystość serc i duszy naszej, o miłość bliźniego, o zachowywanie przykazań wiary świętej. My Polacy jesteśmy narodem o głębokiej wierze i twórczych pierwiastkach duchowych, nie możemy więc

ugrząść w marazmie waśni, płytkim materializmie i zapomnieniu naszych okresów świetnej i rycerskiej historii. Historia minionych epok niech będzie dla nas Polaków wielką nauką życia, a zarazem przestroga przed rozluźnieniem obyczajów, przed niezgodą i braterską walką.

My chcemy Boga w każdym zakątku naszego życia i pracy.

Józef Turowski
repatriant

Witnica, dnia 19 czerwca 1946 r.

Przekonywujący odwet

Pobożna królowa belgijska Ludwika, wyszła pewnego ponurego dnia grudniowego z swego pałacu w Brukseli na miasto. Był to rok 1848, który tyle złego prawie na wszystkie kraje europejskie sprowadził, tyle rodzin w nieszczęście, biedę i nędzę wtrącił. Wyszła, ażeby jak to często czyniła, odwiedzić biednych swojego miasta, słowem ich pocieszyć, a datkiem hojnym wesprzeć. Towarzyszyły jej damy naddworne. Skierowała kroki ku tej dzielnicy miasta, którą najśluszej siedzibą nędzy i ubóstwa nazwać można. Tutaj nie zważając na zawieruchę, która mokrym śniegiem smagała jej twarz szlachetną, chodząc od domu do domu, wszędzie przynosiła pociechę i zapomogę pieniężną, zewsząd wynosiła podziękowanie i błogosławieństwo.

W jednej z biednych lepiarek, z której drzwi i okien prawdziwa nędza wyglądała, zastała młodego, silnego mężczyznę wraz z kobietą, na której policzkach czas nieubłagany i nędza niezatarte swoje znamiona wryły. Syn i matka byli bardzo przygnębieni. Na kominku ogień wygasł, w szafie nie znalazłeś ani kromki chleba.

Królowa wzruszona widokiem oczywistego ubóstwa, zapytała się o jego przyczynę. Mężczyźni na łaskawie zapytanie dobrodziejki trysnęły mimowoli łzy z oczu, ale wnet się pohamowali i jako jedyną odpowiedź dał — straszną klątwę. Królowa pobożna nie zraziła się tym, przeciwnie nalegała, prosiła nawet o bliższe wyjaśnienie nędzy i rozgoryczenia mieszkańców. Nieszczęsny przyznał się wreszcie, iż jest powstańcem francuskim, że w czasie powstania stracił swoje mienie, a ścigany przez władze ledwie życie swoje ocalił i do Belgii uciekł. Środki jego zupełnie się wyczerpały, ani zarobku ani wsparcia. A te-

mu wszystkiemu winien tylko król francuski Ludwik Filip, który bezprawnym swoim panowaniem tyle rodzin w nieszczęście wtrącił.

— A coście przez powstanie osiągnąć chcieli? — zapytała królowa.

— Chcieliśmy się pozbyć niesprawiedliwego monarchy. Sam stałem na czele spisku, który Ludwika Filipa miał życia pozbawić. — Przy tych słowach wybuchnął znowu z ust mężczyzny cały potok klątw i złorzeczeń, skierowany znowu na mniemanego sprawcę nieszczęścia, króla francuskiego.

Łatwo wyobrazić sobie można wrażenie, jakie zrobiły słowa powstańca na królowej Ludwice, córce tegoż króla francuskiego Ludwika Filipa. Jednakże pomna na słowa swojego Zbawiciela, że nie tylko przebaczyć trzeba nieprzyjaciółom swoim, ale nawet dobrze im czynić, zapanowała nad chwilowym wzburzeniem i nie zdradziła przed powstańcem, kim jest. Uspokoiwszy się odezwała się:

— Ludwik Filip musiał ci widocznie wiele krzywd wyrządzić, że

mu ich do dnia dzisiejszego zapomnieć nie możesz i dotąd taką nienawiścią ku niemu palasz. Pragnę przeto tyle dobrodziejstw ci wyświadczyć, ile złego od króla doznałeś.

Przy tych słowach wręczyła rebeliantowi wielki datek pieniężny, człowiekowi, którego najwyższym pragnieniem było, stać się mordercą własnego jej ojca. Przrzekła nadto, że postara się dla niego o stałe zajęcie i utrzymanie.

Powstaniec wzruszony tą nadzwyczajną hojnością i dobrocią swojej dobrodziejki, zdobył się zaledwie na kilka słów podziękowania. Ale jak wielce zdumiał i zawstydzil się, gdy po kilku dniach przypadkowo dowiedział się, komu wsparcie i utrzymanie zawdzięcza. Do najwyższego stopnia zawstydzony pobiegł do pałacu swojej dobrodziejki i prosił ją o przebaczenie za obelgi, które jej wyrządził.

Królowa bez wahania przebaczyła — szlachetne jej serce nie znało zemsty. Cieszyła się, że sama skrzywdzona mogła czynić dobrze pokrzywdzonym i wrogom.

Czesław Kędziński

Opowieść o pięknej Dorocie

Baśń osnuta na podstawie legend Wielkopolski

(Dokończenie)

Zdziwił się Wojtuś niepomniernie, usłyszawszy te słowa, ponieważ starszki w ogóle nie znał. A jednocześnie tak coś do niej pociągało, że od razu jej zaufał jakby rodzonej matce, i opowiedział o całej swej niedoli.

A staruszka pogłaskała go po czuprynie, spojrzała mu w oczy:

— Wojtusi — sieroto, przyjdźże do mnie dziś wieczorem do mego mieszkanka na strychu tego domu.

I znowu Wojtuś się zdziwił, bo jakże, w domu swego majstra znał przecie wszystkich mieszkańców, a staruszkę, która powiada, że mieszka na strychu tego domu, spotyka poraz pierwszy...

Zaciekawiony przeto wielce podążył o zmierzchu do mieszkania na strychu. I rzeczywiście, staruszka oczekiwała go już przy nikłym świetle kaganka. I wtedy wydało się Wojtusowi nagle, że ma przed sobą świętą. A staruszka znowu po-

głaskała chłopca po jasnej czuprynie i rzekła:

— Ciężka jest twoja dola, jako dola każdego sieroty, który nie znał słodczy opieki serdecznej a pieśczośliwej matki ni ojca. Ale serce posiadasz dobre. Serce twoje mimo całej udręki pozostało nieskażone żadnym grzechem złości, ani nienawiści, ani złorzeczenia. Byłeś pokorny i cierpliwy w swym nieszczęściu i zaufałeś Bogu i patronowi swemu. Dola twoja zmieni się. Lecz wprzód musisz spełnić wielką przysługę chrześcijańską. Spełnić musisz z poświęcenia.

— Spełnię wszystko, co każesz, Pani — zawołał Wojtuś z zapalem.

— W podziemiach tego domu spoczywa od wieku dwudziestu dwóch młodzieńców, którzy polegli tam w walce bratobójczej. Bóg na pokutę ich skazał. Pokutować tam mają dopóty, dopóki nie wyzwoli ich sierota bardzo udręczony o sercu głę-

ISKIERKI

„Człowiek i Chrystus — to tak jakby pytanie i odpowiedź, jakby naprzeciw siebie stanęły pragnienie i oślikowite jego zaspokojenie”.

K. Adam.

• • •

„Naród będzie moralny, jeśli będzie religijny”.

B. M.

Życia katolickiego

W diecezji

Odpust w Gubinie w niedzielę w uroczystość Trójcy św. zgromadził nadzwyczaj okazałą liczbę wiernych. Podniósł i bogate w treści kazania wygłosił Ks. Prob. Dr Jankowski. Takiej uroczystości parafianie wnet nie zapomną.

Pila, Gród Staszycy obchodził odpust ku czci św. Antoniego bardzo uroczystie. Kilkugodzinna adoracja i uderzająco wielka liczba komunikujących były duchowym owocem tej uroczystości. Dochody z festynu i zabaw wydatnie zasilili miejscowy „Caritas”. Na uwagę zasługuje dotychczasowa praca tej instytucji. W maju po kilka transportów stało na pilskim dworcu towarowym. W tym miesiącu Siostry Caritasowe odwiedziły 43 transporty i zaopatrywały 1136 chorych. Jest to sukces niemały zwłaszcza, że prócz tego trzeba jeszcze dołączyć 213 osób zaopatrzonych w samym mieście. Św. Antoni przychodzi z widoczną pomocą.

Nowogród. 240 dzieci przystąpiło w niedzielę Trójcy św. 16 bm. do pierwszej Komunii św. Wzruszająca i niezatartą w pamięci to chwila. Po nabożeństwie w pięknie przybranej sali gimnazjum miejscowy „Caritas” wsparty życzliwością p. Dyr. B. Lipskiego i Ks. Proboszcza urządził dzieciom śniadanie. Rozdanie pa-

miątek i wspólna fotografia zakończyła tak wzruszającą uroczystość.

Gorzów. 20 i 24 bm. zostały poświęcone piękne sztandary Stowarzyszeń Młodzieżowych i Koła Żywego Różańca Matek przy parafii Chrystusa Króla. Pierwszy etap pracy organizacyjnej w tej młodej parafii został uwieńczony tak pomyślnymi wynikami.

W Sulęcinie w Boże Ciało odbyło się uroczyste poświęcenie 3 dzwonów. Role chrzestnych pełnili p. Starosta i p. Burmistrz, przedstawiciele inteligencji i świata pracy. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Prob. Jan Kupczak. Po Mszy św. odbyła się procesja, w której wzięły udział wszystkie organizacje miejscowe.

w Polsce

Rok Maryjny w Polsce. Rok 1946 będzie w Polsce rokiem Maryjnym. Odbędzie się w nim trzy poświęcenia Polaków Najświętszemu Sercu Marii. Parafie zostaną poświęcone uroczystie w niedzielę po święcie Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w dniu 7 lipca, diecezje zaś w dniu 15 sierpnia, a poświęcenie całego kraju i narodu dokona na Jasnej Górze Episkopat dnia 8 września br.

Za granicą

Ojciec św. przyjął na audjencji 250 profesorów uniwersytetów francuskich pod kierownictwem prof. Bedaridy i O. Rem-

lingera. Profesorów przedstawił Ojcu św. J. Maritain, ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej.

Od 700 lat obchodzi się Boże Ciało.

W Liege w Belgii odbywają się uroczystości związane z 700-leciem zaprowadzenia obchodu Bożego Ciała w Belgii. Uroczystość Bożego Ciała obchodzona była w Belgii po raz pierwszy w 1246 r. Jak wiadomo, święto to zostało dopiero później w 1264 r. przez Papieża Urbana VI zatwierdzone. Na uroczystości te, które odbywały się w dniach od 3—30 czerwca br., przybyły delegacje katolickie z całego kraju, a także z Francji, Holandii i Niemiec.

Uroczystość ku czci Matki Bożej w Portugalii.

Trzydziestoletnią rocznicę ofiarowania kraju Matce Niepokalanej Polczęcia obchodzi Portugalia w bieżącym roku. Uroczystości rozpoczęły się 25 marca. Ich punktem kulminacyjnym była koronacja statuy Najśw. Marii Panny w miejscowości Fatima w dniu 13 maja. W uroczystościach miała uczestniczyć 100 tysięczna rzesza katolickiej młodzieży portugalskiej. Oczekiwano również przyjazdu delegata papieskiego. W dniu 17 i 19 października odbędzie się w Evora konferencja mariańska, 20 października wyruszy natomiast pielgrzymka narodo- wa do Villa Vicosy, gdzie przed 30 laty odbył się akt poświęcenia Portugalii podczas ostatniej wojny. W pobliżu Lizbony ma stanąć wielki posąg Chrystusa Króla.

bokim a męznym. Ty przeto wyzwolić ich możesz, gdy zechcesz. A co więcej uczynić masz, by tego dokonać, niechaj ci powie głos serca two- go.

I wrócił Wojtuś do swej izdebki, i długo rozmyślał i modlił się do Boga o pomoc i radę, co uczynić winien by spełnić nakaz staruszki. I pełen niepokoju udał się na spoczynek.

Bóg wysłuchał jego prośby. Oto we śnie ukazała mu się ponownie staruszka i powiedziała tonem pełnym słodyczy:

— W dniu jutrzejszym przypada rocznica walki bratobójczej. Jutro przeto o północy weź pochodnię, wejdź w podziemia i, nie zrażony tym, co ujrzysz, módl się.

Nazajutrz tedy Wojtuś wczesnym rankiem przygotował sobie pochodnię, a gdy minął dzień i nastał wieczór, usłyszał nagle z podziemi odgłosy walki, krzyki, jęki. Przerażenie go ogarnęło, ale niebawem dzięki modlitwie w serce jego wstąpiła odwaga i chęć niesienia pomocy duszom pokutującym.

Gdy północ uderzyła na zegarze ratusza wtedy Wojtuś wymknął się cicho z izdebki i pobiął w stronę podziemi. Z trudem przedostał się

przez wąski otwór i strome schody, wiodące w podziemia. A kiedy się tam już znalazł chłód go owiał zimnej wilgoci. Przy blasku pochodni posuwał się w głąb ganku, a łoskot i krzyki, jęki, stawały się coraz głośniejsze. Na koniec doszedł do szerszego miejsca ganku, i tam oczom jego przedstawił się widok, mrozący krew w żyłach, zjeżył mu włosy. Bo oto ujrzał przed sobą dwadzieścia dwa szkielety, uderzające na siebie wielkimi mieczami. Była chwila, że chciał uciekać, ale jednocześnie przypomniawszy sobie nakaz staruszki. Przeto pozostał, uklęknął i jał odmawiać pacierze.

Szkielety wojowników, jakgdyby go spostrzepty, zaprzestały nagle walki, i wywijając groźnie mieczami, ruszyły ku niemu. Zaczęły go okrążać kołem coraz zwartszym, coraz ciasniejszym, lecz on już się nie lękał, nie myślał o ucieczce, a tylko się modlił i błagał Boga i Najświętszą Panią o łaskę dla dusz nieszczęśliwych.

I wówczas nagle ucichło wszystko, szkielety wsparły się o ściany ganku, a jeden z przywódców ich przemówił głucho:

— Iż się nie uląkł nas nieszczęśliwych, dzielny jesteś. Miłością swoją i poświęceniem dokonałeś połowy dzieła. A teraz wracaj, Wojtuś, i powiedz właścicielowi domu i proboszczowi farnemu, ażeby nas stąd wynieśli i na cmentarzu Świętojańskim uczciwie a po chrześcijańsku pochowali. Gdy to się stanie, ukończy się czas naszej pokuty. A wtedy modlić się będziemy do Pana Zastępów o wieczną szczęśliwość dla ciebie, naszego wybawcy...

Wojtuś uczynił to wszystko, co mu przykazano. Wieść o tym rozeszła się po całym mieście. Wojtuś—sierota stał się bohaterem, o którym opowiadano sobie z zachwytem. Wojtusiem zaopiekował się potem pan burmistrz poznański, wychował go na dzielnego majstra i dał mu rękę swojej córki.

Wojtuś nieraz dowiadywał się o ową tajemniczą staruszkę, ale nigdy już jej nie spotkał, nikt jej nie znał. Powiadano, że staruszką tą była dusza pięknej Doroty.

Taką opowieść wyszeptują mi stare mury dawnego domu przy ulicy Jezuickiej w sławnym grodzie Przemysława nad Wartą...

Co słychać w świecie

70 tys. harcerzy i harcerek polskich wyjedzie w tym roku na 1600 obozów letnich trzydziestodniowych. Także harcerstwę śląskie wybiera się na wczasy obozowe. Społeczeństwo winno dopomóc swemu harcerstwu finansowo do masowego skorzystania z dobrodziejstw obozowych: słońca, powietrza, wody, ruchu.

Dni kultury polskiej we Wrocławiu. 8, 9 i 10 czerwca br. były „dniami kultury polskiej” we Wrocławiu, wielkiej imprezy propagandowej z obszernym i niezwykle urozmaiconym programem, z udziałem najwyższych przedstawicieli Rządu.

Czy nastąpi spotkanie Truman-Stalina? W a s z y n g t o n (API). Członkowie komitetu spraw zagranicznych amerykańskiej Izby Reprezentantów, powrócili niedawno z dwumiesięcznej wizyty w krajach europejskich.

Wydali oni oświadczenie, w którym domagają się możliwie szybkiego spotkania między Trumanem i Stalinem. Za spotkaniem przemawia wzgląd, że jedynie przy osobistym kontakcie dwóch wielkich mężów stanu, można będzie ustalić, jakie problemy powodują wzajemne nieporozumienia i przedsięwziąć kroki, zmierzające do zbliżenia tych krajów.

Argentyna wysłała do Europy i Afryki Południowej 75 tys. ton zboża i kukurydzy; Norwegia śle do Polski przez UNRRA 7 tys. ton zboża; ZSRR wprowadził do portu w Marsylii 24 tys. ton pszenicy i jęczmienia. Do końca lipca UNRRA ma wysłać do Europy 500 tys. ton zboża.

Wielka „Parada Zwycięstwa” w Londynie. W sobotę 8 czerwca br. odbyła się w Londynie z udziałem pary królewskiej, prem. Atlee i Churchilla Wielka Parada Zwycięstwa, która trwała parę godzin. Na trasie parady jeńcy niemieccy pobudowali trybuny dla publiczności. W paradzie wszystkich rodzajów broni lądowej i lotnictwa (800 samolotów) wzięły udział

dominie brytyjskie i delegacje armii za-przyjaźnionych. Polska nie wzięła udziału w Paradzie Zwycięstwa, podobnie jak Rosja i Jugosławia.

„Biskup Państwowy Mueller popełnił samobójstwo. Ewangelicki tygodnik „Die Kirche” donosi, że Ludwik Mueller, były „Reichsbischoff” niemieckich chrześcijan protestantów, wyniesiony do tej godności przez reżim hitlerowski, popełnił samobójstwo.

ŁAŃCUCH SKŁADEK na odbudowę Kościoła Chrystusa Króla w Gorzowie n/Wartą

Komitet Odbudowy Kościoła Chrystusa Króla w Gorzowie n/W. składa serdeczne podziękowanie za złożoną ofiarę w sumie:

zł 500,— W. P. B. Urbanowskiemu, Borowy Młyn, poczta Pszczew, pow. Międzyrzecz.

zł 500,— W. P. A. Urbanowskiej, Majątek Gorzyce, pow. Międzyrzecz.

zł 1000,— W. P. A. Urbanowskiemu, Majątek Gorzyce, pow. Międzyrzecz.

Do łańcucha dalszego pozwalamy sobie zawezwać:

W. P. Mieczysława Świetlika, Majątek Lwówek pow. Nowy Tomysl.

W. P. Wojciechowskiego, Świebodzin Rynek.

W. P. Romana Krajewskiego, Pszczew pow. Międzyrzecz (Tartak).

W. P. Mariana Liska, Pszczew pow. Międzyrzecz.

Stefana Liska, Pszczew, pow. Międzyrzecz.

W. P. Bolesława Kukulę, Pszczew Młyn pow. Międzyrzecz.

W. P. Wł. Drzewieckich, Gorzów Grobla 66.

W. P. Dornów, Gorzów ul. Śląska (sklep spożywczy).

Bank Komunalnej Kasy Oszczędności w Gorzowie.

W. P. Tomaszewskich, Bydgoszcz ulica Matejki 7.

W. P. Inż. Kornaszewskiego, Ostrów Wielkopolski ul. Kościuszki 1.

Ofiarę na Odbudowę Kościoła Chrystusa Króla prosimy kierować: „Komitet Odbudowy Kościoła Chrystusa Króla w Gorzowie, ul. Woskowa nr 1 b. m. 2 lub na konto: P. K. O. V-854.

„Komunalna Kasa Oszczędności w Gorzowie n/Wartą”. (Z zaznaczeniem na odwrotnej stronie przekazu: „Ofiara na Odbudowę Kościoła Chrystusa Króla w Gorzowie”.

Odpowiedzi Redakcji

W. G. Nowe n/D. — Ogłoszenie może okazać się spóźnione. Nasz Tygodnik tymi sprawami nie może się zajmować. Należałoby więc poinformować jakiś dziennik.

B. K. Derłów. — Tak zawsze bywa gdy czynnik miarodajny nie są dostatecznie poinformowane. Proszę na poruszony temat porozmawiać z księdzem proboszczem.

J. W. Gdańsk. — Robimy starania. Dopiero po powiększeniu nakładu życzeniom będziemy mogli zadośćuczynić.

T. T. Włtnica. — Chcemy skorzystać.

R. W. Mamy zamiar umieścić.

R. K. Stulica. — Jeszcze zobaczymy. Zaznaczamy, że wyższe instancje decydują.

Z. D. Lipiny. — Po zdobyciu informacji odpowiemy listownie.

AKT POŚWIĘCENIA PARAFII DIECEZJI I POLSKI NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Nowy tekst uchwalony przez Episkopat Polski. Zamawiać tylko setkami. Cena 15 zł za setkę plus porto.

Składnica Katolickich Wydawnictw i Artystycznych Dewocjonalii „Caritas” — Częstochowa, Wieluńska 1.

Młodzieńcy, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej

jako kapłani świeccy na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim, mogą się zgłosić do Małego Seminarium Duchownego w Gorzowie, ul. Łokietka nr 17.

Małe Seminarium posiada cztery klasy gimnazjalne i dwie klasy licealne. Do klasy pierwszej Małego Seminarium przyjmuje się chłopców z ukończoną szóstą klasą szkoły powszechnej, do klas wyższych — młodzieńców z ukończoną odpowiednią klasą gimnazjalną lub licealną.

Młodzieńcy zaś, którzy już zdali egzamin dojrzałości i pragną poświęcić się służbie Bożej mogą się zgłosić do Seminarium Duchownego Kleryków — Gorzów, ul. Łokietka 17.

Do podania o przyjęcie należy załączyć: 1) metrykę urodzenia i chrztu, 2) własnoręcznie napisany życiorys, 3) ostatnie świadectwo szkolne, wzgl. świadectwo dojrzałości, 4) świadectwo moralności od Ks. Proboszcza lub Ks. Prefekta, 5) świadectwo lekarskie, 6) jedną fotografię.